Nr 12 Kraków, 16 Stycznia — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile są zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 ct. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę) p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 15 stycznia.

Z dosyć długich wyjaśnień, jakie w wydziale spraw zagranicznych delegacyj węgierskich dawali minister Haymerle i hr. Andrassy względem zawarcia układu taryfowego z Niemcami, nie wynika wiele więcej, jak że dotąd w tej ważnej dla monarchii sprawie nietylko nic stanowczego nie zdziałano, ale nie przygotowano nawet stałych zasad, jakiemi się ze strony Austryi w pertraktacyach z Niemcami rządzić zamierzają. Trudności, jakie w tej mierze wynikają z odmienności interesu Węgier a krajów przedlitawskich monarchii austryackiej, znalazły drastyczny wyraz w odpowiedzi p. Tiszy na interpelacyę hr. Szecsena. Szecsen w interpelacyi swojej położył bardzo słusznie nacisk na zapytanie: czy między Niemcami a Austryą istnieje już jakie przyjazne porozumienie względem systemu handlowo-politycznego, którego się oba państwa z należytem uwzględnieniem obopólnych swych interesów trzymać zamierzają? na co p. Tisza niezbyt pocieszającą dał odpowiedź, że system dualistyczny już przyjęcie pewnych zasad w tej mierze ze strony samej Austryi czyni bardzo trudnem. Wobec takich wyjaśnień, że Austryi z powodu systemu dualistycznego trudno się zdecydować na pewne stałe zasady, można się po traktacie z Niemcami najgorszych rzeczy spodziewać, bo w umowach międzynarodowych bierze zwykle górę ta strona, która do układu z jasno naprzód obmyślanemi celami przystępuje. Pocieszające zapewnienia p. Haymerlego, że wkrótce zbierze się konferencya cłowo-handlowa, celem wypracowania szczegółowej instrukcyi dla komisarzy wydelegowanych dla układu z Niemcami nie otwierają nam wprawdzie widoku bliskiego ukończenia sprawy traktatowej, ale zdają się nam przynajmniej tyle korzyści zapewniać, że komisarze nie wyjadą znów na miejsce narad międzynarodowych, niewiedząc, jak w pierwszym razie, po co ich wysłano; z tego bowiem, że teraz dopiero mają być dla nich opracowane instrukcye, wynika, że pierwszą swą podróż odbyli bez instrukcyj.

Dobrze więc przynajmniej, że się jakieś ciało zbiorowe ma zająć opracowaniem zdrowo pomyślanych instrukcyj do przyszłych układów; życzymy tylko sobie, ażeby Koło polskie nie odgrywało w tej sprawie roli widza obojętnego. Ważność stanowiska, jakie dziś w Radzie państwa zajmuje, powinno mu zapewnić stosowny wpływ na zapowiedziane przez p. Haymerlego konferencye cłowohandlowe. Konferencye te nie powinny się odbyć bez obecności na nich osób, któreby w ich łonie pilnowały żywotnych interesów kraju naszego, a zarazem nalegały na przyśpieszenie rozpoczęcia układów z Niemcami. Im dłużej bowiem panować będzie bezczynność w tej sprawie ze strony Austryi, tem dłuższy pozostawionym będzie Niemcom czas do wykończenia szkodliwego pod wielu względami dla Austryi systemu taryfowego, w którym im później, tem trudniej będzie poczynić dla interesów naszych stosowne wyłomy.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 14 stycznia.

(||) Tak zwane konferencye w Emmersdorf między pp. Etienne, Fischhofem, Herbstem, Riegerem, do których przybyło jeszcze nazwisko p. Scharfa, niezasłużony mają rozgłos publiczny. Co tam mówiono lub radzono, może być chwalebne lub kompromitujące dla wymienionych tu osób, ale niezdolne jest krępować żadnego stronnictwa, gdyż nikt z uczestników pogadanek lub korespondencyj z p. Fischhofem nie występował i nie działał imieniem jakiejś frakcyi politycznej. Jedyną korzyść Czesi mogą ze wszystkich tych sprawozdań dla siebie wyciągnąć, chcąc dowieść, że ze strony niemieckiej, lubo w pewnych wybitnych celach, ofiarowano im przed rokiem może większe koncesye, aniżeli teraz otrzymać mają nadzieję. Nadzieja bowiem, że wywleczenie całej tej sprawy zdoła rzucić kość niezgody w obóz wiernokonstytucyjny, jest dość płonną, albowiem Niemcy wobec żądań czeskich staną w zwartych szeregach, zwłaszcza, iż już nie zachodzi potrzeba walczenia przeciw hr. Andrassemu i że już zażegnać się nie da polityka okupacyjna. Okoliczność, że owe pismo tygodniowe wiedeńskie, które gorąco popiera gabinet obecny, najpierw rozpoczęło kompanię w tej mierze, świadczyłoby, iż w kołach rządowych wieje wiatr przychylny przynajmniej części życzeń czeskich, zawartych w memoryałach.

Nie ulega też wątpliwości, że gabinet podczas dyskusyi budżetowej, gdy Czesi domagać się będą podwyższenia pozycyj budżetowych głównie w dziale ministerstwa oświaty, ujrzy się zmuszonym, jawnie wypowiedzieć opinię swoją o memoryałach. Wówczas zapewne rząd określi różnicę między żądaniami czeskiemi, które mogą być spełnionemi, a żądaniami, których wykonanie sprzeciwia się interesowi wspólnemu. Już raz wspomniałem, że żądania czeskie, postawione na tle budżetowem mają w Izbie niższej, gdzie prawica włada większością, łatwą wygraną, ale Izba wyższa może wszystko obalić, co uchwali Izba niższa, a w sprawach finansowych, wrazie sprzeczności między obu Izbami, mniejsza cyfra obowiązuje. Czesi zresztą nie znajdują się na właściwej drodze, by sobie zaskarbić sympatye Niemców, lub by stale pozyskać Polaków. Stanowisko niektórych dzienników czeskich w sprawie austryacko-serbskiej jest może panslawistycznem, ale nie austryackiem. Ciągła zaś walka przeciw przymierzu austryacko-niemieckiemu, ciągła piosnka o „jedynym nieprzyjacielu Austryi" t. j. Niemczech, również wielu zraża od zbliżenia się do Czechów.

Warszawa 13 stycznia.

Któżby mógł przypuszczać, że gościnne występy pani Modrzejewskiéj i znany warszawskich widzów entuzyazm obudzony grą ulubionéj artystki da powód do zajścia nabierającego w oczach rządu cechę polityczną? Oczywiście, że ani p. Modrzejewska, ani ci, którzy robili jéj owacye na ostatniem przedstawieniu, nie myśleli o polityce; a jednak podobno z Warszawy do Petersburga poszedł raport, że od wypadków 1863 nie było tak jawnéj demonstracyi narodowéj, jak ta, któréj widownią stał się teatr na przedstawieniu Dumasowskiéj *Dame aux camelias*. Tytuł i treść sztuki wystarcza, aby ocenić doniosłość téj demonstracyi narodowéj. Zaiste śmiechu rzecz warta. Podobno oklaski były zbyt huczne i przez paradyz dawane na głośne hasło z parteru; podobno młodzież wręczyła wieniec artystce, ale w tym objawie, jeśli była jaka dążność, to jedynie chęć uznania talentu, objawienia sympatyi, a może i chęć głośnego zadośćuczynienia za szpilkowe ukłucia, jakiemi krytycy niektórych dzienników warszawskich przyjęli zrazu panią Modrzejewską.

Są to tajemnice, których rozwiązania szukaćby trzeba w zawiściach zakulisowych i redakcyjnych, ale które nie sięgają głębiéj. Tymczasem w skutku tych hucznych oklasków i owego wieńca, przy którym miały być podobno dwukolorowe szarfy, p. Apuchtin został wezwany do Petersburga. Niewiadomo czy udał się on tam jako oskarżyciel, czy w roli oskarżonego, za to, że młodzieży szkolnéj dał pozwolenie, aby tego wieczora udała się do teatru. Co gorsza, że podobno dwóch uczniów, którzy poszli w deputacyi do p. Modrzejewskiéj ma być wydalonych z uniwersytetu. Lepiejby władze rosyjskie robiły, gdyby pilnowały propagatorów nihilizmu, niż taką niewinną teatralną owacyę podnosić do politycznych rozmiarów.

O nowych aresztowaniach tutaj w téj chwili niesłychać, a te które nastąpiły przed parą tygodniami odnosiły się podobno do jakichś zewnętrznych podmuchów spotykających się w Warszawie z agitacyą rosyjskiego nihilizmu. Wielka podobno jest obudzona czujność rządu w tym kierunku, a chcianoby tylko chwycić choćby jakiś pozór, aby módz dowodzić, że Polacy mają także swoich nihilistów i że konspiracya narodowa polska odradza się i kojarzy z konspiratorstwem rosyjskiem. Solą to w oku dla Rosyan wszystkich stronnictw, że kiedy cała Rosya podminowana spiskiem, Polska spokojna i że żadnego nie ma śladu wspólnictwa z ruchem wywrotu. Socyalizm jeśli się dostaje do Królestwa to jest on tutaj importowany bądź to przez młodzież i czynowników rosyjskich, bądź też przez robotników Niemców sprowadzonych do fabryk niemieckich. Ludność polska wszystkich warstw jak dziś obcą jest wszelkiéj myśli konspiracyi, tak objawia wstręt zarówno do nihilizmu rosyjskiego, jak i socyalizmu niemieckiego.

Jeśli jakiekolwiek podmuchy przychodzą tutaj z zewnątrz, od szczupłéj garstki naszych niepoprawnych, którzy w bezpiecznem schronieni miejscu, radziby wznowić próby organizacyjne pod pozorem, że trzeba abyśmy byli zorganizowani, kiedy Rosya będzie się rozkładać, — niech niezapominają, że i w największym rozkładzie Rosya zawsze będzie miała dość siły, aby najpierw nas zgnębić. Na szczęście wszelkie takie zakusy odbijają się o zdrowy zmysł ludności i nigdzie korzeni zapuścić nie mogą. Kraj już poznał zwodzicieli i odepchnąłby ich ze wzgardą, świadomy nietylko nieszczęść, jakie ich roboty zawsze sprowadzają, ale nadto i tego, że najlepszym środkiem zdezorganizowania społeczeństwa byłaby tajna organizacya.

Mówią tu znów, że hr. Kotzebue ma ustąpić. Pogłoski te wzbudzają obawę, nie dla tego, aby obecny jenerał-gubernator w czemkolwiek przynosił ulgę krajowi, lecz że każda zmiana u nas bywa zwykle na gorsze. Najbardziej uprzedzeni dostojnicy rządowi przybywający z Petersburga o ile z początku starają się składać dowody swej gorliwości polakożerczej i rusyfikacyjnej, o tyle po dłuższym pobycie przekonywać się muszą, że kraj jest spokojny, a najgorszym systemem jest ciągłe drażnienie. Dla tego lękamy się zmiany jenerał-gubernatora, zwłaszcza, że wymieniają na miejsce hr. Kotzebuego imiona dwóch kandydatów, nic dobrego nie wróżących: hr. Totlebena i ks. Dundukowa-Korsakowa.

Wielka także obudzona w tej chwili czujność rządu przeciwko unitom na Podlasiu, szczególnie rząd przestrzega, aby nie mieli żadnej styczności z przybywającymi z zagranicy. Do jednego z obywateli na Podlasiu przybył jego brat mieszkający w Galicyi, a poddany pruski. Spotkawszy jednego z włościan, którego znał w domu rodzicielskim, darował mu dla dzieci obrazek św. Józefa, nawet nie św. Józafata. Naczelnik powiatowy dowiedział się o tym podejrzanym podarku; natychmiast wydał rozkaz aresztowania bawiącego za paszportem w domu brata. Na szczęście gość wyjechał pierwej, niż rozkaz ten został wydany. Gdy gospodarz domu udał się do naczelnika zapytując, jak mógł kazać aresztować najspokojniejszego z ludzi, przebywającego w domu rodzinnym za paszportem obcym, odrzekł naczelnik, że wie, iż jako obcokrajowego byłby musiał rząd rosyjski wydalić za granicę, ale tymczasem, zanimby zażądano jego wydania, przesiedziałby w więzieniu parę miesięcy. I to wszystko za taką zbrodnię, iż ofiarował obrazek św. Józefa włościaninowi.

Wszelkie zapowiedzi zmiany systemu w cesarstwie i w Królestwie, przeszły już w legendę, przypominającą owo przysłowie o Zelmanie, który jedzie i sto par koni wiedzie. Tylko, że już u nas nikt tego Zelmana się nie spodziewa. Obiecują zawsze statut dla miasta Warszawy z obieralnym prezydentem, ale obiecują już tak dawno i ciągle zmieniają termina tej obiecanki.

Warszawa mało się bawi. Nędza w mieście wielka, choć ruch interesów nie ustaje.

List otwarty margr. Zygmunta Wielopolskiego dostał się tu w kilku egzemplarzach i wywarł bolesne wrażenie, wskrzesił on bowiem rekryminacye osobiste i rekryminacye stronnictw. Wiele osób uczuło się dotkniętemi, choć pobudka syna, który zachował gorycz za niesprawiedliwość społeczeństwa wobec ojca, zdaniem poważnych ludzi, usprawiedliwia poniekąd niesprawiedliwe nawet wycieczki. Autor listu przybył do Warszawy w chwili, kiedy najwięcej o nim mówiono i kiedy list poruszał wiele uraz. Wrażenie to starał się zatrzeć Margrabia, odwiedzając wszystkich wybitniejszych ludzi stolicy, bez względu na dawne rachunki i świeżą polemikę.

Wiedeń 14 stycznia. Do projektów wniesionych zaraz przy otwarciu sesyi delegacyjnéj dnia 16 grudnia r. z. przybywa nowy, przedłożony delegacyi węgierskiéj na posiedzeniu z d. 12 b. m., a zarazem przesłany biórų delegacyi austryackiéj, dotychczas na nowo niezebranéj. Projekt ten żąda: 1) udzielenia absolutoryum z 265,000 złr. wydanych na rachunek r. 1878 ponad przyzwolony już na tenże rok kredyt na wspomaganie wychodźców z Bośni; 2) przyzwolenia na r. 1879 kredytu dodatkowego na tenże cel w sumie 371,6000 złr. Wydatki na wychodźców z Bośni i Hercegowiny miały, jak rząd z początku się spodziewał, ustać z końcem czerwca r. 1878; gdy jednak nadzieja ta się nie ziściła, trzeba było w końcu r. 1878 przyzwolić na tenże rok kredyt dodatkowy w ilości 1,360,000 złr., mianowicie na czas od początku lipca do końca listopada, w którym to czasie repatryacya wychodźców miała wedle nadziei rządu zupełnie być przeprowadzona, co wydawało się też rzeczą tem więcéj prawdopodobną, ile że okupacya Bośni i Hercegowiny już była dokonaną. Ale i ta nadzieja zawiodła, albowiem, jak mówią motywa do wniesionego obecnie projektu, do połowy grudnia r. 1878 odstawiono do Bośni tylko 67,900 wychodźców, do

Część literacko-artystyczna

Książka Dra Pełesza o Unii.

(Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart I. Band. Wien 1878. in 8vo str. 629).

W przeciągu jednego roku piekąca kwestya ruska zbogaconą a w części objaśnioną została czterema książkami, z których dwie są poważnych rozmiarów, trzecia mała objętością, ale bogata treścią, czwarta zaś, chociaż napisana tendencyjnie, mieści tyle spokojnych sądów i trafnych uwag, że warto się z nią poznajomić. Pierwszą co do czasu ukazania się, co do objętości i treści jest książka X. Dra Pełesza, rektora grecko-katolickiego seminaryum centralnego w Wiedniu, opowiadająca dzieje Cerkwi ruskiej od najdawniejszych czasów aż do unii brzeskiej 1595 r. Niebawem ukaże się drugi tom tej pracy, obejmujący dzieje Cerkwi ruskiej zostającej w unii z Rzymem od 1595 r. aż do dni naszych.

Dwie niemałe wady ma ta książka, ale nie równie większe są jej zalety. Wadą jest nie to, że napisana po niemiecku, w jakimże bowiem języku miał pisać autor Rusin, jeżeli chciał być czytany od obcych i od swoich? Znając dzisiejszą, trochę może przesadną, ale zawsze szlachetną troskliwość Rusinów o wyrobienie języka ruskiego i wzbogacenie ruskiej literatury, mógł był być pewnym, że pisząc po polsku, nie będzie czytanym przez swoich, a w dodatku spotka go zarzut braku ruskiego patryotyzmu. Po rusku pisać na mało się przyda, bo krom ruskiej inteligencyi, dotąd nie bardzo licznej, ledwo kto z Polaków, a żaden z cudzoziemców czytać ruskiej książki nie będzie. Zresztą książka ma cechę podręcznika, tem potrzebniejszego, że wykłady historyi kościelnej na uniwersytecie lwowskim, których słucha 70 kleryków łacińskich a stokilkudziesiąt kleryków ruskich, mimo bardzo surowej krytyki, która o nich umieścił *Przegląd lwowski* (t. V. str. 17—74) dowodząc, że w wielu miejscach są błędne, wszędzie zaś tchną duchem czysto-szyzmatyckim, że mówię, te wykłady są po dziś dzień takiemi, jakiemi były lat temu sześć i dalej. Nie język więc niemiecki jest wadą książki Dra Pełesza, ale wadą jest niemiecka pedanterya w przeprowadzeniu, suchość i jałowość w przedstawieniu całego tematu, podzielonego na dwa tomy, każdy tom na doby (*Zeitraum*), doby na peryody, peryody na rozdziały, rozdziały na paragrafy, paragrafy (przynajmniej niektóre) na punkta oddzielne. Pojmujemy potrzebę takich działów i poddziałów w dziejach świata albo Kościoła całego, dla mnogości i różnobarwności wypadków, które w pewne ramy ująć należy — ale w opowiadaniu dziejów jednej cząstki Kościoła i to tak monotonnej w wypadkach, tak zidentyfikowanej z politycznemi dziejami, jak dzieje Kościoła Rusi, to podobne rozkowałkowanie przedmiotu zmusza autora do ciągłego powtarzania się, krępuje swobodę opowiadania i w arcy-niekorzystnem świetle stawia jego talent pisarski; czytelnika zaś nuży niewypowiedzianie i utrudnia mu zdanie dobre sprawy z tego, co nie bez znacznej próby cierpliwości przeczytał. Jeden i ten sam wypadek przychodzi najprzód pod rubryką polityczną, potem pod rubryką spraw kościelnych, potem jako ilustracya do ogólnego poglądu religijno-obyczajowego itd. Nałożywszy sobie takie wędzidło działów i rubryk, nie dziwnego, że styl i sposób opowiadania naszego autora grzeszy jałowością, brakiem ciepła i werwy, że brak mu i tych szerokich, śmiałych poglądów, które czytelnikowi odrazu pewną epokę rozwidniają ale które znać nie wchodziły w żadną z tych mnogich z góry nakreślonych rubryk, a całość dzieła stała się mniej interesującą i mniej poważną. To pierwsza wada.

Druga wynikająca poniekąd z pierwszej, jest troskliwe wymijanie kwestyj spornych, które przedmiotowem opowiedzeniem wypadków rozstrzygnąć, a przynajmniej wyjaśnić należało, i zbyt pobieżne traktowanie kilku charakterystycznych ustępów z dziejów Rusi, które głębszego wyjaśnienia koniecznie potrzebowały, są bowiem kluczem do zrozumienia dziejów Cerkwi północno-ruskiej czyli moskiewskiej, któremi się także zajął nasz auror.

Nie myśląc się zapuszczać z autorem w labirynt jego działów i poddziałow, bo popadlibyśmy wraz z nim w rozwlekłość i powtarzanie się, niepoddając też ostrej krytyce jego przedhistorycznych dziejów Rusi (*Vorgeschichte des russichen Volkes*, str. 1—26), ani jego poglądów na polityczne dzieje Rusi, które służyć mają za pomost do dziejów kościalnych w keżdej pojedynczej dobie, bo tamte są niepewne i najrozmaitszym po dziśdzień ulegają mniemaniom i sądom, te zaś są dosyć wiernem powtórzeniem rosyjskiego historyogra Karamzina — ograniczymy się na wytknięciu tych ważnych kwestyj w dziejach Kościoła Ruskiego, które autor albo pominął zupełnie ale nie rozwinął należycie.

Pierwszą taką kwestyą, pominiętą przez autora, jest pytanie: ażali Ruś północna *Nordrussland*, znana do końca XVIII wieku w dziejach pod nazwą Wielkoksięstwa i Carstwa moskiewskiego, jest j e d n o p l e m i e n n ą z Rusią właściwą, *Südrussland*, jak ją autor nazywa, bo jeżeli nią nie jest, jeżeli ta Rus północna *vulgo* Moskwa z innych zlepiona pierwiastków i na innych kształtowała się zasadach, jak Ruś właściwa, wtenczas położywszy na tytule książki: *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche*, nie godziło się w żaden sposób opowiadać w niej równie obszernie dzieje C e r k w i m o s k i e w s k i e j. Dr Pełesz jak i Dr Pelkiewicz, profesor historyi kościelnej na uniwersytecie lwowskim, jak w ogóle wszyscy historyografi ruskiej Cerkwi omijają to pytanie, przyjmują wraz z rosyjskim historyografem Karamzinem pewnik, że Ruś południowa a Moskwa, to dwa j e d n o p l e m i e n n e narody pod jednoplemiennymi książętami, tem tylko różne od siebie, że pod wpływem innych okoliczności i na innych zasadach politycznych się ukształtowały. Dla tego Moskwę nazywają wszędzie i uporcie Rusią północną (Karamzin Rosyą północną) *Nordrussland*; dla tego zajmują się równie żywo i gorąco sprawami Cerkwi ruskiej, dla tego też i Dr Pełesz zapowiedziawszy nam dzieje *der ruthenischen Kirche*, Cerkwi ruskiej, prawi nam o politycznej historyi s u s d a l s k i e g o, później moskiewskiego Wielkoksięstwa, a wreszcie Carstwa str. 241, 253, poświęca całe rozdziały (od § 49 — 54, od 71 — 73) metropolii m o s k i e w s k i e j, urządzeniom tejże metropolii (§ 85), a wreszcie moskiewskim synodom, religijno-obyczajowemu stanowi moskiewskiego duchowieństwa i moskiewskiego ludu (§. 88 — 90), słowem z taką dokładnością i tak zupełnie na równi traktuje dzieje Cerkwi moskiewskiej, jakby one należały do części składowej dziejów *der ruthenischen Kirche* Cerkwi ruskiej, używa przytem wszędzie w całym ciągu książki słowa *russiche* nie zaś *ruthenische Nordrussland*, albo *Grossrussland* zamiast *Moskau*, *Südrussland* albo *Kleinrussland* zamiast *Ruthenien*, tak, że zupełnie inne znaczenie zdaje się mieć tytuł książki, a inne znaczenie i dążność okazuje sama książka.

Naturalnem następstwem przyjąć należało świętych moskiewskich za świętych patronów Rusi, pomimo, że ci wrzekomi święci bardzo nieświętymi czynami swój żywot naznaczyli.

Nie wchodzimy, z jakich motywów z wiedzą czy bezwiednie przyjął Dr Pełesz zasadę Karamzina o tożsamości narodowej Rusi południowej t. j. właściwej, a Moskwy, czyli jak on ją nazywa Rusi północnej, ale zaznaczamy ten fakt w jego historyi i wytykamy go jako błąd i wadę. Łatwo pojąć, że Karamzin, urzędowy historyk i apologeta srogich wielkoksiążąt i carów, któremu podoba się miasto Moskwa, bo „założona na przelanej krwi" (t. II, 197), który unosi się nad srogością Carów, twierdząc, że „miłość Ojczyzny i jej wielkość" droższą im była „nad honor książęcy i świętą rodzicielską władzę", który usprawiedliwia podstępny i krwawy zabor Nowogrodu i Pskowa racyą stanu, koniecznością utwierdzenia carskiej władzy „godny skruszyć znikającą wolność Nowogrodu, albowiem (car Iwan III) pragnął szczęścia Rosyi" VI. 125. łatwo, powtarzam, pojąć, że taki historyk rzucić się musiał do historycznego fałszu i przyjąć za pewnik tożsamość plemienną i narodową Moskwy a Rusi, ale ani Dr Pełesz, ani ci, którzy litografują wykłady historyi kościelnej dla słuchaczów uniwersyteckich nie są przecie urzędowymi carskimi historykami, i sądzę, że nie mają zamiaru stać się apologetami caratu, dla czegóż więc cudze fałsze przyjmują za swoje i takowe wśród Rusi rozpowszechniają?

Sam przecież Karamzin (t. I. str. 31) wylicza mnogie ludy Meranów koło Rostowa, Murowian nad Klazmą, Czeremisów, Meszczerów, Mordwian i t. d., o których powiada, że są tego samego plemienia fińskiego, co „mieszkańcy Laplandyi, Zeranu, Ostyaku, Oby i t. d., i te fińskie ludy połączywszy się z napływowymi Słowianami obrócili się (*abratilis* t. I. rozd. IV, str. 74 wyd. rosyjskie) w Słowian, przyjęli ich język, obyczaj i wiarę". Daje więc poznać niedwuznacznie, że jego Rosya północna, po naszemu Moskwa, jest zlewkiem ludów fińskich i kolonij słowiańskich, że jednak w tej mieszaninie przeważał i podziś dzień przeważa pierwiastek fiński.

Obszerniej o tem mówiliśmy w *Przeglądzie Lwowskim* „Cerkiew ruska, a Cerkiew rosyjska" (zeszyt 15 kwiet. 1879) i wykazaliśmy tam, oparci na Karamzinie i Nestorze, „że na pniu fińskim, a nie słowiańskim powstała ta nowa latorośl, Wielkoksięstwo susdalskie, później moskiewskie księstwo i carstwo", a cały przebieg dziejów tego wielkosięstwa i carstwa stwierdza tę odrębność plemienną narodową Moskali od Rusinów.

Nie dosyć więc przypuścić z Drem Pełeszem *einem bedeutenden Unterschied sowohl in sprachlicher Beziehung, als auch in der geschichtlichen Entwickelung am meisten aber in religiöser Beziehung* (str. 147), różnicę co do języka i rozwoju historyczno-religijnego Moskali od Rusinów, czyli jak autor nazywa Wielkorosyan od Małorosyan, ale zgodzić się trzeba i na różnicę p l e m i e n n o - n a r o d o w ą, która była przyczyną różnicy pod względem języka, życia politycznego i religijnego. Z tej prawdziwej historycznej zasady wychodząc, należało w książce, opiewającej dzieje *der ruthenischen Kirche* wypuścić wszystkie rozdziały *von der Moskauer Metropolie*, dotknąć jej o tyle, o ile potrzebna do zrozumienia dziejów *der ruthenischen Kirche*, tak jak to autor uczynił z dziejami patryarchatu wschodniego. Doprawdy, trudno nam pojąć, co ma do czynienia historya *der ruthenischen Kirche* z metropolią moskiewską?

Dopokąd jej nie było t. j. do r. 1443 cerkiew moskiewska zostawała jeszcze pod zwierzchnictwem, acz tylko pozornem, metropolitów kijowskich, ci zaś nędzne narzędzia samowoli wielkich książąt od 1243 rezydują w Włodzimierzu nad Klazmą a potem od r. 1328 w Moskwie — dopotąd wolno było historykowi *der ruthenischen Kirche* zajmować się dziejami *der nordrussischen Kirche*, cerkwi susdalsko-moskiewskiej. Ale skoro car Wasil, odepchnąwszy unią i uwięziwszy kijowskiego metropolitę Izydora, utworzył nową metropolią w Moskwie osadził na niej Jonasa 1443 r. „na to, aby mu dopomagał do utrzymania w podległości innych książąt" (Karamsin V. 296). skoro tem samem według słów Dr Pełesza, *die Kirche Grossrusslands verwandelte sich in ein Staatsanstalt* (str. 451) cerkiew moskiewska stała się instytucyą państwową — odtąd mówię losy jej już nie powinny i nie mogą obchodzić historyka *der ruthenischen Kirche*. Skoro jednak niemi się zajmuje, to widoczna że uważa Ruś a Moskwę, Rusinów a Moskali czyli dzisiejszych Rosyan, za jeden i ten sam naród, wbrew historycznej prawdzie a zgodnie z dążnościami panslawizmu rosyjskiego [1]). Czy Dr Pełesz hołduje idei panslawizmu? czy chce być jej krzewicielem w Austryi? Nieprzesądzamy, bo *de internis non judicat praetor* wykazujemy tylko, do czego podobne równozestawienie dziejów moskiewskiej cerkwi z dziejami cerkwi ruskiej prowadzi.

Inna kwestya, której Dr Pełesz dotknął wprawdzie i to na kilku miejscach, ale nie rozwinął należycie, to pytanie: „jakiem prawem Ruś Czerwona dastała się pod panowanie polskie? ile to rzetelnej prawdy mieszczą w sobie owe głośne i częste „skargi na prześladowanie cerkwi ruskiej przez rząd polski?" [2])

O przyłączenin Rusi Czerwonej do Polski zdaje się sam Dr Pełesz nie mieć jasnego pojęcia. Raz pisze tak, jak gdyby to się dokonało prawem prostego podboju *Da fiel Kasimir III Köenig v. Pohlen in Halitschein* (str. 286). Inną razą

---

[1]) Tej samej metody trzyma się w swych wykładach profesor hist. kosc. na uniwersytecie lwowskim Dr Delkiewicz. (*Praelechtiones ex hist. eccl. Leopolii 1870* t. 1 str. 52 3—28) Twierdzi nawet, widocznie licząc na nieznajomość rzeczy swych słuchaczów, że pisarze zachodni zwykli nazywać Wielkorosyan: R u s s i, Małorosyan zaś R u t h e n i, str. 526 gdy przecie aż do Katarzyny II czasów nietylko w dziełach historycznych ale i w dyplomacyi nazywano Wielkorosyan Moscus, Mosci, Moscovia, *magnus dux Moscoviaed, imperator Moscovium, bellum moscoviticum* i t. d.

[2]) O f i ń s k i e m pochodzeniu Moskali proszę przeczytać:

S c h l ö z e r. *Algemeine nordische Geschichte.*

Müller: *Origines gentis et nominis Russorum. Halla 1768.*

Stritter: *Memoria populorum etc.* Petersburg 1771.

Sam Karamzin przyznaje (w tom. I w notach) że Müller za swoją rozprawę był prześladowany.

Przeciw Stritterowi wyszedł ukaz carowej Katarzyny II, przytoczony przez Schnitzlera *L'histoire intime de la Russie.* Bruxelles 1847 str. 13.

Pisząc i wykładając dzieje Rusi i cerkwi ruskiej należałoby zaglądnąć do tych autorów niemieckich.

Hercegowiny 17,000, razem przeto tylko 84,900 wychodźców, między którymi było tylko 11,000 takich, którzy ze skarbu austro-węgierkiego nie byli wspierani. Pozostawało zaś jeszcze w granicach monarchii, mianowicie w Chorwacyi i Slawonii, około 32,600 wychodźców, których z powodu trudności, jakie wynikły z wyl-wu Sawy i z saméj pory zimowéj, nie można już było repatryować w końcu r. 1878 ani na początku roku 1879. Rząd przeto musiał nawet bez przyzwolonych na ten cel dalszych kredytów starać się o przezimowanie ich w granicach monarchii. Dopiero w marcu r. z. można było podjąć na nowo dzieło repatryacyi, które też do końca kwietnia udało się przeprowadzić niemal w zupełności, bo z wyjątkiem tylko niewielu wychodźców, złożonych chorobą. Nie samo atoli przezimowanie owéj reszty wychodźców przyczyniło się do pomnożenia wydatków, lecz i koszta podróży ich porą jesienną i wiosenną były większe niż przewidywano. Przewyżka kosztów alimentacyi i transportów w ogóle wynosi 636,000 złr,, z których na r. 1878 przypada 265,000 złr., na rok 1879 zaś 371,000 złr. Cała zaś przewyżka ta już jest pokryta, to znaczy, że jest wzięta z procentów od gotowego mienia wspólnéj skarbowości, tak, że przywiedzione tu na początku wnioski projektu są właściwie już tylko rzeczą formy konstytucyjnéj i rachunkowéj.

Przy sposobności podajemy ogólną sumę wydatków łożonych na wspieranie i repatryacyę wychodźców z Bośni i Hercegowiny, mianowicie: w r. 1876 wynosiły 2,122,097 złr. 51½ ct., w roku 1877 wynosiły 3,200,000 złr., na r. 1878 już przyzwolono 3,120,000 złr., a wedle wniesionego obecnie projektu ma się przyzwolić jeszcze złr. 265,000, razem przeto 3,385,000 złr.; na r. 1879 projekt żąda 371,000 złr., co ogółem czyni złr. 9,078,097 ct. 51½.

Na 8mem posiedzeniu kongresu berlińskiego, d. 28 czerwca 1878 roku hr. Andrassy, przedstawiając sprawę Bośni i Hercegowiny, powiedział *Dix millions de florins ont déjà été offectés à cet usage* — poświęcono już dziesięć milionów złotych na cel ten, tj. na wspomaganie wychodźców. Widzimy przeto, że jakkolwiek wówczas rachunek ten niekoniecznie był ścisły, co do ogólnéj jednak sumy wydatków skarbu austro-węgierskiego na wychodźców bośniackich i hercegowińskich, hr. Andrassy nie bardzo się pomylił.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 15 stycznia.

W poniedziałek d. 12go b. m. odbyło się posiedzenie Towarzystwa technicznego krakowskiego, na którego porządku dziennym był głównie wybór nowego zarządu na rok bieżący. Po odczytaniu sprawozdania z rocznych czynności Towarzystwa, których najdonioślejszym owocem okazało się wystąpienie Towarzystwa z własnym organem w *Czasopiśmie Technicznem*, przemówił przewodniczący Dr P. Brzeziński, zachęcając gorącemi słowami do pracy otwierającej się Towarzystwu w organie, który przy dobrej woli członków jest w stanie zaradzić niejednemu złemu w stosunkach miejscowych i całego kraju. Po mowie tej, przyjętej oklaskami, przystąpiło liczne Zgromadzenie do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym wybrano na rok bieżący p. Władyk. Rozwadowskiego, odpowiedzialnego redaktora *Czasopisma Technicznego*; zastępcą przewodniczącego po raz 4ty starszego inżyniera rządowego p. Jana Matulę; sekretarzem architekta p. Jana Wdowiszewskiego; skarbnikiem po raz 4ty budowniczego p. Boznańskiego a wreszcie bibliotekarzem architekta p. T. Stryjeńskiego. Po dokonaniu tego wyboru nastąpiło dopełnienie redakcyi *Czasopisma Technicznego* w wyborze zastępcy jej członka inżyniera-mechanika p. Wł. Łatkiewicza, który się przenosi do Warszawy. Jego miejsce zajął z wyboru Zgromadzenia inżynier mechanik p. Wład. Kaczmarski. W p. Łatkiewiczu zyskuje *Czasopismo* członka korespondenta a w dotychczasowym przewodniczącym Dr P. Brzezińskim, którego redakcya zaprosiła do swego grona, członka znanego zaszczytnie z prac na polu wiedzy technicznej.

— Komisya balneologiczna odbędzie pierwsze tegoroczne posiedzenie, na którem wybranym będzie zarząd Komisyi na trzy lata, w sobotę d. 17 b. m. o g. 5ej po południu w sali Akademii Umiejętności. Jak najliczniejsze zebranie członków tak zwyczajnych jakoteż i nadzwyczajnych jest pożądane

— Gabinet Archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. H. Bukowskiego z Sztokolmu wykopaliska ze Szwecyi; od p. J. K. Wilczyńskiego ilustrowany rodowód Sapiehów, przez niego wydany w Paryżu; od hr. Jana Chomętowskiego zabytki kamienne z wykopalisk w Korytnej pod Łuckiem na Wołyniu.

— Senat uniwersytetu Jagiellońskiego nadał stypendya z fundacyi Konieckiego uczniom wydziału lekarskiego po 200 złr.: Andrzejowi Obszutowi i Wład. Kohlbergerowi, a po 150 złr. Józefowi Patrynowi i uczniowi wydziału filozoficznego Janowi Hanuszowi.

— Z funduszu przeznaczonego przez ks. Czartoryskich na wynagrodzenie konkursowych zadań z historyi Kościoła w Polsce i historyi polskiej, przyznał Wydział filozoficzny Uniwersytetu na wniosek referenta Dra J. Szujskiego nagrodę 200 zł. p. Bolesławowi Ulanowskiemu za pracę: „Dzieje wewnętrzne Kazimierza Jagiellończyka do r. 1454“; nagrodę 100 zł. p. Janowi Leńkowi za pracę: „Opis dyecezyi krakowskiej wedle spisów Swiętopietrza z czasów Władysława Łokietka i dyplomataryuszów“; nagrodę (accessit) 50 zł. za pracę: „Mikołaj Rej w stósunku do politycznego ruchu epoki“, p. Wiktorowi Czajewskiemu.

— Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Juliusza Kossaka „Polowanie na wilki z prosięciem,“ Aleks. Gryglewskiego: „Wnętrze kaplicy przy kościele farnym w Krośnie.“

— Sprzedaż biletów na bal Oświaty ludowej przyniosła wraz ze zmianą zagranicznych monet 983 złr. 28 c. Za kwiaty 259 złr. 20 c. Dochód wynosił przeto 1,242 złr. 48 c. Koszta urządzenia balu 658 złr. 18 c. Czysty zysk zatem dla Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich i dla Internatu wynosi 584 złr. 30 c.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Zgromadzenie OO. Dominikanów krakowskich otrzymawszy pozwolenie zbierania dobrowolnych składek od Namiestnictwa z d. 19 listopada 1879 r. L. 9395, w przeciągu całego roku, na dokończenie budowy wielkiego ołtarza i wykończenie rekonstrukcyi kościoła Ś. Trójcy, wysyłając w tym celu wiarogodnych braci Zakonnych, poleca ich wspaniałomyślnej dobroczynności wszystkich, do których ciż bracia w kraju naszym całym udawać się będą.

X. Wincenty Marya Podlewski,
Przeor OO. Dominikanów krakowskich.

— Dziś odbyło się w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 żałobne nabożeństwo, jako w drugą rocznicę zgonu Radcy dworu Juliusza Jaxy Bobowskiego b. delegata Namiestnictwa i Starosty tutejszego powiatu.

— Ks. Adam Sapieha nadał stypendyum 500 złr. z fundacyi ojca swego na dalsze kształcenie się za granicą Zygmuntowi Błachowskiemu, byłemu uczniowi politechniki lwowskiej.

— Nauczyciele i nauczycielki szkół tutejszych ludowych wysłali bardzo ozdobny adres p. Marcelemu Studzińskiemu, członkowi Rady szkolnej krajowej we Lwowie, a delegatowi tamże miasta Krakowa. z okoliczności jego imienin. P. Studziński umiał sobie na tem stanowisku zyskać uznanie tych, którzy pracę jego bliżej znają, a wdzięczność wszystkich, którzy jego rady lub pomocy szukali, czego dowodem piękny objaw uczucia wdzięczności ze strony nauczycielstwa krakowskiego.

— Na walnem zebraniu członków „Kasyna powszechnego“ dla obioru prezesa, wniósł w pierwszych dniach b. m. jeden z członków tegoż Kasyna, aby statut i ogłoszenia, używające dotąd tylko języka niemieckiego, drukowane były na przyszłość w języku polskim i niemieckim. Słuszne to żądanie, które usprawiedliwia nietylko okoliczność, że do Kasyna należy wielu Polaków, ale nawet sama nazwa „Kasyno powszechne“, napotkała, jak się dowiadujemy, na silną opozycyę, szczęściem że ze strony tylko mniejszości. Przy głosowaniu bowiem wniosek się utrzymał i statut oraz ogłoszenia drukowane będą nadal w dwu językach.

— Szkic Matejki, o którym w swoim czasie pisaliśmy w feiletonie, przedstawiający „Grzymisławę więzioną z Bolesławem Wstydliwym na Zamku w Sieciechowie,“ a wystawiony w Warszawie w salonie p. Ungra, został, jak donoszą dzienniki warszawskie, w tych dniach zakupiony.

— **Tenczynek** 14go stycznia.

W niedzielę d. 11 t. m. zakończył tu życie Józef Stilkr, weteran wojsk polskich z 1831 r. były administrator dóbr Sicha-Ślemień, przeżywszy lat 82. Pogrzeb odbył się wczoraj rano w Tenczynku przy nader licznym udziale okolicznych a nawet z dalszych stron przybyłych obywateli, którzy oddaniem ostatniej usługi zmarłemu, złożyli dowód uznania zasług powszechnie czczonego i kochanego nieboszczyka.

— Wczorajszy bal u Namiestnikowstwa hr. Alfredów Potockich we Lwowie zgromadził przeszło pięćset zaproszonych w wielkiej sali balowej pałacu namiestnikowskiego, ładnie ubranej, przeważnie kwiatami i krzewami. W licznych pobocznych apartamentach, równie rzęsiście oświetlonych jak główna sala, nakryte były stoły do sutej kolacyi, a przy nich kolejno zasiadali zaproszeni goście. Tańce umiejętnie prowadzone trwały przeszło do czwartej zrana. Wyższe duchowieństwo trzech obrzędów, władze autonomiczne, cywilne i wojskowe, dziennikarstwo, literatura, artyści itd. itd. byli licznie reprezentowani. Stroje duchowne i polskie, osoby z orderami, mundury wojskowe, toalety dam, czyniły przy wejściu widok sali malowniczym, a znana i wykwintna uprzejmość gospodarstwa stanowiła główny urok zebrania. Lwowianie witali serdecznie i z wielkiem zadowoleniem kilka osób przybyłych z Krakowa; jedne, jak prezydent Zyblikiewicz w sprawach publicznych, inne umyślnie na bal a między tymi znajdował się delegat hr. Badeni. Żałować przychodzi, że za przykładem tych panów nie poszła płeć piękna krakowska; o ileż bowiem zyskałyby na świetności, ożywieniu i zajęciu bale obydwóch miast, gdyby kolejno panie lwowskie brały czasem przynajmniej udział w krakowskich, a krakowskie w lwowskich zabawach, co zarazem pomogłoby niezawodnie do lepszego zapoznania się i ścieśnienia serdecznych między dwoma miastami stosunków. Mamy nadzieję, że poruszona przez nas myśl znajdzie, dzięki energii i dobrej woli pań lwowskich i krakowskich, praktyczne zastosowanie.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki udaje się w piątek ze Lwowa do Wiednia. Sobotę przepędzi w Krakowie, a w niedzielę rano odjeżdża na kilka dni do stolicy państwa w sprawach krajowych.

— Odbudowanie pałacu namiestnikowskiego we Lwowie, postępuje z każdym rokiem, tak że niebawem Namiestnikostwo opuszczą części zajmowanych dotąd apartamentów i przeniosą się do dalszych, w których były dotąd biura; te zaś umieszczone zostaną w innym gmachu. Odbudowanie całego gmachu ma być ukończonem za trzy lata.

— W d. 13tym (v. st. 1ym) stycznia ukazał się pierwszy numer nowego dzienniczka politycznego ruskiego, który ma wychodzić we Lwowie dwa razy na tydzień (w środy i soboty) pod redakcyą p. Michała Kossaka p. n. *Dieło* (czyn) O ile można wnosić z tego pierwszego numeru, nadesłanego nam jako okaz, *Dieło* będzie się wielce różnić od *Słowa*, co oczywiście jest już bardzo dobrem i korzystnem dlań świadectwem. *Słowo* p. Płoszczańskiego redagowanem jest, jak wiadomo, w języku rosyjskim, bardzo małemi tylko cechami miejscowej barwy zamaskowanym dla przyzwoitości, i (znowu jak wiadomo) odznacza się nieubłaganem, iście moskiewskiem polakożerstwem. *Dieło* zaś pisane jest w najczystszym i bardzo ładnym języku ruskim, a rzeczy polskie traktuje, jeżeli nie przychylnie, to przynajmniej z pewną objektywną bezstronnością. Dobre i to!

— Verhovay, jak donosi telegram, znów ma się gorzej. Wiceprezes sądu peszteńskiego, przewodniczący w wydziale karnym Kreszt polecił sędziemu śledczemu nazwiskiem Czaran przeprowadzić śledztwo przedwstępne. Sędzia udał się w niedzielę o godzinie 10tej wieczorem do mieszkania Verhowaya, lecz zastawszy go śpiącym, wywiadywał się u obecnych lekarzy o stanie chorego i kazał sobie wydać piśmienne świadectwo, a następnie prawie aż do rana zajmował się wyśledzeniem zamieszkania uczestników pojedynku. Pociągnięci będą do odpowiedzialności wszyscy, których nie osłania nietykalność parlamentarna. Sprawa pojedynku nie pozostaje bez następstw. Bar. Uichtvitz wyzwał, jakeśmy już donieśli, przez deputowanych Beôthego i Alberta Lonyaya p. Otta Hermana, ktory podczas choroby Verhowaya zastępuje go w Redakcyi *Fuggetlinseg*, a wyzwał go dla tego, że nie wydał autora artykułu o pojedynku, którym jest p. Wilhelm Rajkay. Herman odpowiedział sekundantom: że członkowie Redakcyi zobowiązali się solidarnie odpowiadać na każde zapytanie lub wezwanie przecząco, póki kasyno jako korporacya nie oświadczy się jakie zajmowała stanowisko w sprawie pojedynku. Skutkiem tego prezes kasyna hr. Antoni Szapary zwołał na dzień onegdajszy o godzinie 5 posiedzenie wydziału kasynowego, nieobecni zaś członkowie hr. Elemer Batthyani i hr. Koloman Andrassy, którzy z Majthenym byli u Verhowaya zostali, telegraficznie wezwani, aby dali w tej sprawie swoje oświadczenia.

Telegram doniósł, że onegdaj ponowiły się w Peszcie demonstracye uliczne, daleko burzliwiej, niż poprzednie. O godzinie 9 wieczorem poczęły się zbierać tłumy wzrastające jak lawina. Gdy liczba tumultuantów doszła do kilkuset osób, powstały wrzaski, powtarzane w odleglejszych ulicach przez tysiące ust. Policya chciała przypływ burzycieli zatamować, lecz nie mogła temu podołać. Gdy burzyciele poznali, że są górą, poczęli tłuc oświetlone okna kasyna, z których szyby leciały na ulicę. Targnięto się na policyę i kilku ludzi było uszkodzonych pod kopytami koni i kułakami straży. Aresztowano 30 osób. Tymczasem trwał ciągle atak na kasyno. Gdy brakło kamieni, odrywano gzymsy gmachu i rzucano do okna. Wreszcie nadeszło wojsko pod dowództwem komendanta placu jenerał majora Krautwald. Dowódca zalecał wojsku oględność, pomimo tego raniony został jeden człowiek. Bębny zapowiedziały przybycie wojska, któremu się udało oczyścić plac przed kasynem.

— Telegram z Wiesbaden z d. 14 b. m. donosi o śmierci ks. Fryderyka Chrystyana Augusta Augustenburskiego, który tego dnia nagle umarł na porażenie serca. Główna linia domu Holsztyńsko-Sonderburskiego nazwana królewską, bo panowała w Danii i Norwegii, dzieli się na dwie linie: starszą augustenburską i młodszą glücksburską, która teraz panuje w Danii i Grecyi. Zmarły książę Fryderyk, który nosił tytuł także dziedzicznego księcia Norwegii i Oldenburgu, był głową starszej linii, to jest augustenburskiej. Liczył on lat 51, był jenerałem bawarskim.

— *Soca*, dziennik wychodzący w Gorycyi, opowiada, że przed kilku dniami jeden z obywateli Podgory wpadł wśród sceny domowej w tak gwałtowny gniew, że go bądź co bądź chciał na kimś wywrzeć i wywarł go na przedmiocie, który mu nietylko nic nie był winien, lecz którego utrata musiała w nim zbudzić żal zapóźny. Miał on bowiem w ręku w chwili swego szału paczkę banknotów, wynoszących sumę 3500 złr., którą tak długo miął i szarpał aż ją podarł na drobne kawałki i następnie wrzucił w kanał. Rzadko gniew bywa kosztowniejszy.

---

mówi coś o prawach dziedzicznych Kazimierza na Ruś *auf Grundlage seiner Erbansprüche* (str. 414). Cóż więc o tem sądzić ma czytelnik? A jednak to kwestya ważna. Jeżeli bowiem Kazimierz W. był zdobywcą Rusi i niczem więcej, to już mamy gotową niejako podstawę do systematycznego gnębienia Rusi przez rząd polski, o czem tyle skarg dzisiaj jeszcze słyszymy. Jeżeli zaś był prawowitym następcą po Rurykowiczach, wtenczas był głową cerkwi ruskiej, jak byli nią Daniel i Jerzy Halicki, jak był i jest nią car Moskwy, mógł więc prawnie mieszać się w sprawy cerkiewne i urządzać je według swego zdania, a temsamem odpada podstawa do wielkiej części skarg na ucisk Rusi. Wogóle Dr Pełesz, jakby obawiając się być pomówionym o brak patryotyzmu ruskiego, wyraża się nader oględnie o wszystkiem, co się do królów polskich i do Polski odnosi, a jednak Ruś polsko-litewska przez półpięta wieku stanowiła z Polską pod jednym królem jedną polityczną całość. Ta zbytnia oględność posunięta niekiedy aż do śmieszności. Tak n. p. wspominając o wojnie Iwana Groźnego z Batorym tak się wyraża: *im Jahre 1572 entbrante wegen Lifland ein Krieg mit dem siebenbürgischen Fürsten Stephan Batory und im Vertrag von Kiwerowa Hora (1580) ging Lifland verloren* (str. 265). Był wprawdzie Stefan Batory księciem Siedmiogrodu i po swej koronacyi na polskiego króla, rządy jednak tego księstwa powierzył swemu bratankowi, a wojował z Iwanem Groźnym jako król polski na czele polskich przeważnie i litewskich hufców. Podobnież o stosunku królów polskich do cerkwi i ucisku cerkwi ruskiej przez rząd polski znajdujemy tylko niejasną wzmiankę. (na str. 416). Czy znów obawiał się Dr Pełesz wypowiedzeniem całej prawdy narazić się Polakom? Należało przynajmniej skonstatować fakt, że cerkiew ruska pod rządem polskim miała swoich biskupów dobrze uposażonych, swoje bractwa zamożne i wpływowe, swój język w prawodawstwie i sądach, swoje szkoły i swoje drukarnie, a po miastach rządzić i sądzić się mogła prawem ruskiem i prawem niemieckiem. Należało podnieść tę okoliczność, że i Kazimierz W. i W. książęta Litewscy, i Batory i Zygmunt III sami inicyatywę dawali do podźwignięcia się cerkwi ruskiej z upadku i zostawiali jej wolne ręce w stosunkach z Patryarchatem Wschodu. Autor o tem wprawdzie wspomina, ale to wszystko porozrzucane regestrując zwyczajem kronikarza wypadki i czasy. Czyż nie większą byłoby zasługą zamiast obszernych relacyj o Metropolii i cerkwi moskiewskiej, która nie ma nic wspólnego z dziejami *der ruthenischen Kirche*, przedstawić w rzetelnej prawdzie i te krzywdy (bo były krzywdy i polscy historycy przyznają się do nich), które królowie i rząd polski wyrządzili cerkwi ruskiej, i to dobre, co dla niej uczynili? Mając zamiar dać obszerną a wywodną odprawę X. Kaczale, który o stosunku wzajemnym ucisku Rusi przez Polaków *ex professo* rozprawia, nie myślimy uzupełniać tego, co Dr Pełesz zbyt pobieżnie i niedokładnie w tej mierze opowiedział; zaznaczamy tylko ten brak i wskazujemy go jako drugą nie małą wadę jego książki.

Jeżeli jeszcze nadmienimy, że język niemiecki (pytaliśmy bowiem o to rodowitych Niemców, świadomych dobrze swej literatury) nie zawsze jest poprawny, co nie uważamy za winę autora Rusina, tośmy podobno skończyli obrachunek z ujemną stroną książki Dra Pełesza. Spieszniej nam i milej podnieść jej dobre zalety.

Główną zaletą, podnosimy ją tu z uznaniem i wdzięcznością, że książka napisana przedmiotowo, bez jadu i goryczy i na źródłach przeważnie bizantyńskich i ruskich oparta, dowodzi jasno i gruntownie, 1) że naród ruski przyjmując wiarę chrześciańską z Carogrodu, przyjął ją wtenczas, „gdy patryarchat grecki zostawał w jedności z Rzymem, (str. 170) 2) że pierwsze 134 lat chrześciańskiej Rusi, upłynęło „w tejże jedności z Kościołem katolickim; (str. 180—182) 3) że nawet wtenczas, kiedy od metrop. kij. Nicefera począwszy (r. 1119) schyzma wschodnia wkradać się poczęła do katolickiej Rusi, że i wtenczas i przez szereg niemal wieków, unia z Rzymem znajdowała na Rusi wielu zwolenników, że więc ostateczna unia brzeska 1596 r. „nie była żadną nowością“ ale wiarą pierwszych Rusinów Chrześcian (str. 63). „Czuć w tej książce, że pisał ją kapłan katolickich przekonań, w których go utwierdziły jego własne studia i poszukiwania za prawdą.

Drugą nie mniejszej wagi zaletą i zasługą książki, to jej bogactwo w dziejowe szczegóły, dokładność w datach historycznych i przytaczania źródeł, tak że przeczytawszy ją uważnie, mimo to, że niezostała ujętą w bardziej organiczną całość, można wyrobić sobie dosyć jasne pojęcie o stanie Kościoła ruskiego i zawiązaniu się unii.

Zasługuje przedewszystkiem na uznanie, wyjaśnienie zagmatwanych stosunków co do rozdziału metropolii na kijowską i moskiewską. Od pierwszej zaraz chwili było dążeniem Wielkich Książąt susdalsko-moskiewskich, zamienić Cerkiew na służebniczkę swoją i w tym celu dokładali wszelkich starań, aby na metropolii zasiedli ludzie całkiem im oddani. Jerzy Dołhoruki, protoplasta carów, intryguje z nikczemnym biskupem nowogrodzkim przeciw prawemu metropolicie kijowskiemu Klemensowi I. a skoro siłą oręża zdobył Kijów, nie miał nic pilniejszego, jak wypędzić prawowitego Klemensa I. a osadzić na jego miejscu oddanego sobie Konstantyna I. Na uprzejme wezwanie do unii Papieża Klemensa IV. odpowiada Aleksander Newski gburowato: „od pierwszego do siódmego soboru wszystko nam wiadomo, ale od Was (z Rzymu) żadnej nauki nie przyjmiemy“. (Karamzin IV. 60 nota 85). Ażeby tem swobodnie, posługiwać się Cerkwią, Wielko Książęta moskiewscy starają się mieć pod swoim bokiem metropolitów kijowskich; Cyryl II. często przesiaduje w Włodzimierzu nad Klasmą, następcy jego od r. 1299 stale tam rezydują wreszcie 1328 r. przenoszą się do Moskwy. (Karamzin IV 111,150.195) W. książę moskiewski Dymitr Doński wtrąca do więzienia naznaczonego od patryarchy metropolitę kijowskiego Cypryana, a na jego miejscu osadza dworaka swego, postrzygłszy go wpierw na mnicha, Mitjaja. (Dr Pełesz 342. Karamzin V 46). Po śmierci Dymitra wraca Cypryan, ale nauczony doświadczeniem „umiał się zawsze zastosować do życzeń księcia Wasyla dla tego też miał wielkie u niego poważanie“ wiedział bowiem Wasyl, ile metropolici (kijowscy) pobytem swym w Moskwie dopomagali do znakomitości jej książąt, i „ile są potrzebni“ do dalszych postępów samowładztwa (Karamzin IV 201. VII). To też gdy niezależny od nominacyi wielkiego księcia metropolita kijowski Izydor zjawił się w Moskwie, i ogłosił w głównej Cerkwi unią, podniósł się Wasyl II, nazwał Izydora fałszywym pasterzem, dusz mordercą, heretykiem a przyzwyczajone do niewoli duchowieństwo moskiewskie z władykami na czele, woła w cerkwi: hosudarze, my drzemali, ty jeden za wszystkich czuwał, odkrył prawdę, ocalił wiarę! metropolita zaprzedał się rzymskiemu papie i wrócił do nas z herezyą. (Karamzin V 261 we wyd. rosyjsk. V 172. Dr. Pełesz 374 344). Uwięziwszy tedy Izydora naznaczył Wasyl II razańskiego biskupa Jonasa na metropolitę moskiewskiego, bez żadnego upoważnienia lub zatwierdzenia patryarchy. Odtąd, od r 1443, wielko-książęta a potem Carowie Moskwy mianują samowolnie i zrzucają metropolitów moskiewskich, roszcząc sobie jednak prawa do Rusi właściwej, każą im zachować tytuł metropolity Moskwy i Całej Rusi. Wybranie metropolity, komentuje Karamzin, należało do ważnych czynności państwa, albowiem „metropolita służył Wielkiemu Księciu za główne narzędzie“ do utrzymania w podległości innych Książąt. (Karamzin V. 296 Dr Pełesz 451) Odtąd 1443 r. jak już nadmieniliśmy, dzieje Cerkwi moskiewskiej nie należą już więcej do dziejów *der ruthenischen Kirche*; stanowią odrębną całość, wspomnieć o nich należy chyba tylko na to, aby przekonać jeżeli się chce przekonać, fracyą świętojurską, jak to carat umie szanować swobodę i wolność Cerkwi.

Za to słusznie wspomina nasz autor o dziejach Cerkwi ruskiej we Węgrzech. (str. 409) Mieszkały ruskie plemiona jeszcze przed najściem Madiarów w Panonii. Przybywały coraz to nowe kolonie ruskie, to wcielone do nadchodzących hord madiarskich, to za królów Andrzeja I., Kolomana itd. Najliczniejszy zastęp Rusinów osiedlił się w Munkaczu i Makowicy koło r. 1300, które to ziemie nadał im i ich Księciu Teodorowi Korjatowiczowi król węgierski Ludwik Wielki. Niebawem 1360 r. powstaje w Munkaczu monaster bazyliański, a sto kilkadziesiąt lat potem koło r. 1491 pojawia się biskupstwo monkackie.

Najpiękniejszy jednak i w duchu prawdziwie katolickim napisany jest ustęp zamknięty w siedmiu rozdziałach (§. 77—83 str. 498—546) opowiadający powody i przyczyny, które przygotowały przywrócenie unii, i cały przebieg dokonania tego ważnego wypadku w Brześciu litewskiem.

„Każdy uczciwy Rusin, powiada Dr. Pełesz, musi przyznać, że unia uratowała Cerkiew i narodowość ruską od upadku“ (str. 499). Upadek ten był widoczny i opłakania godny, albowiem: 1) Biskupi przychodzili do swoich godności najczęściej przez symonią i starali się powetować swój nakład (święcąc kapłanów za pieniądze). Wskutek tego stracili prawie wszelką powagę. Zajmując się zarządem swoich często znacznych majątków, troszczyli się mało o swoje dyecezye. Owszem, chciwi dochodów, plondrowali przez swych synów i krewnych cerkwie rozpędzali mnichów, grabieżyli ich majątek. We Lwowie, gdzie biskupia godność w rodzinie Bałabanów zostawała, nazwa Bałaban stało się przezwiskiem (*wurden zum Schimpfworte* str. 501). 2) Przyłączyło się do symonii nieuctwo i niemoralność niektórych metropolitów i biskupów, a tem samem i reszty duchowieństwa. Kler ze wszystkich stron uciskany, został bez wszelkiego prawie wykształcenia. Ojciec uczył swego syna zwyczajnych funkcyj do służby Bożej i podawał go do wyświęcenia, byle tylko miał czem opłacić się i biskupowi i patronowi (str. 502). Przyszły rzeczy do tego, że ludzie świeccy przypominali swym biskupom ich obowiązki, publicznie ich karcili i nawoływali do pokuty, jak to uczyniła szlachta ruska w Haliczu metropolicie kijowskiemu Dziewońce r. 1583, który oskarżony o bigamią i zdzierstwa, wreszcie przez patryarchę Jeremiasza II. z metropolii zrzucony został.

Nie lepszy był naukowo-moralny stan zakonnego kleru ruskiego. „Niemasz w naszych monasterach, wyznaje z żalem i wstydem, tyle później wsławiony władyka Jan Rutski, ani nauki, ani prawdziwego życia wewnętrznego... Jeżeli mamy kilku uczonych, to nam ich dali łacinnicy. Co do świątobliwości, to wyznać musimy ze wstydem na czole, ale z całą prawdą, że jej nie mamy“ (*Guépin Vie de St. Josaphat I. CIX*). Dawna karność monasterów tak upadła, „że archimandryta ławry peczerskiej (w Kijowie) zniósłszy życie wspólne w monasterze, dobrami klasztornemi dzieci swe i krewnych poobdzielał. Zgorszenie wzięło tak górę w Kijowie, że król polski Zygmunt I. widział się zmuszonym polecić wojewodzie kijowskiemu, księciu Pruńskiemu, aby przeprowadził reformę monasteru, sporządził inwentarze i przepisał starszym, jak żyć i postępować mają“ (str. 597).

Jeżeli było tak nieumiejętne i tak niemoralne duchowieństwo ruskie, łatwo pojąć, jaki był stan ludu ruskiego. Lud był, powiada Dr Pełesz, nieokrzesany i zabobonny, *roh und aberglaubisch*, najprzód „dla braku szkół.... tylko gdzieniegdzie spotkałeś mnicha uczącego dziatwę“. Powtóre „dla braku kazań“ nie miewano ich wcale w ruskich cerkwiach, z obawy, aby kaznodziejstwo nie wiodło do herezyi, a zważywszy nizki stan naukowego wykształcenia u kleru, to obawa ta wydaje się być słuszną“. Po trzecie dla fanatyzmu antikatolickiego, „zwolennicy bowiem schyzmy zaszczepiali w lud dziką nienawiść do łacinników i unii, co demoralizowało go do reszty“ (str. 282—3).

Od góry do dołu psuła się cerkiew ruska i rozkładała. Szukała ratunku u głowy swej, u patryarchy Carogrodu. Król Batory i Zygmunt III. popierali te usiłowania. „Ale w Konstantynopolu samym w kościele wschodnim panował jeszcze większy zamęt i rozerwanie. Wieloracy współubiegacze walczyli wtenczas o stolicę patryarchatu. Z Jeremiaszem II. od r. 1572 spierał się, wygnany poprzednik jego, Metrofan III, potem Pachomiasz i Teolept; wszyscy zaś czterej ubiegali się o łaskę haremu (*buhlten um die Gunst des Harems* str. 504.) Metrofan III umarł; „Kościół grecki miał równocześnie trzech patryarchów, Jeremiasza II, Pachomiusza i Theolepta“. Zapłaciwszy dwom ostatnim po 500 dukatów, zasiadł Jeremiasz II sam jeden na patryarszej stolicy. Opłacając się jednak i Sułtanowi i wezyrowi i haremom i swym rywalom, popadł w wielkie długi, chcąc je spłacić, rozesłał swoich ajentów na Wschód i Południe „po jałmużnę“, sam zaś z dwoma biskupami przyszedł na Ruś. Otrzymawszy od Zygmunta III gleit bezpieczeństwa, zabrał się do reformy cerkwi ruskiej. Złożył z urzędu występnego metropolitę Dziewońkę, natomiast za drogie pieniądze poświęcił na tę godność Michała Rahozę i kilku innych władyków; dodał im do straży exarchę Terleckiego, a równocześnie także za drogie pieniądze, erygował stauropigialne bractwa we Lwowie, Wilnie i Kijowie, wyjmując je z pod władzy biskupiej, owszem czyniąc je nadzorcami i sędziami biskupów. „Nieomieszkały te bractwa korzystać z przydzielonej sobie od patryarchy władzy; oskarżały często biskupów, zarzucały im różne występki i winy i przez swoich delegatów zasiadały nawet na sąd nad nimi“ (str. 506). Tak więc sprawy cerkiewne brał w swe ręce stan świecki; cerkwi ruskiej przybył nowy tyran: opresya laików. Michał Rahoza nie będąc w stanie uiścić się z nałożonej przez patryarchę sumy, został przez niego wyklęty; inni władycy oburzeni chciwością patryarchy a więcej jeszcze uzurpacyjną władzą świeżo założonych bractw stauropigialnych, nie chcieli już dłużej dźwigać hańbiącego jarzma. Poznali wreszcie wszyscy, „że patryarchowie Wschodu swej zwierzchniczej władzy nad metropolią kijowską na to tylko używają, ażeby przez wyciskanie pieniędzy polepszyć swój byt materyalny; a wcale zaś nie troszczą się o dobro Cerkwi“ (str. 505). Gdy jeszcze tenże nikczemny Jeremiasz za drogie pieniądze wzięte od Gudunowa. erygował nowy patryarchat w Moskwie 1586 r. przez co Cerkiew moskiewska nietylko stała się niezawisłą od patryarchatu Wschodu, ale mogła swą supremacyę rozciągnąć i na Cerkiew ruską, gdy coraz więcej magnatów i szlachty ruskiej przyjmowało kalwinizm, protestantyzm, a nawet aryańską bezbożność; biskupi ruscy zebrawszy się na synod w Brześciu 1590 r., postanowili zerwać raz na zawsze z patryarchatem Wschodu i poddać się pod zwierzchność rzymskiego papieża (str. 508, 516.) Pierwszy krok, który zawsze najwięcej kosztuje, uczyniony; przy prawdziwie ojcowskiej łaskawości Klemensa VIII. przy prawdziwie katolickiej opiece Zygmunta III, przy gorącym współudziale takich mężów, jak biskup Maciejowski, kanclerz Zamoyski i jezuita X. Piotr Skarga, dzieło unii, mimo oporu „głowy ruskiej Cerkwi“, księcia Ostrogskiego, dwóch władyków i bractw stauropigialnych, zostało w przeciągu sześciu lat szczęśliwie dokonane i ogłoszone.

Dr Pełesz opowiada przebieg tej sprawy źródłowo, z przytoczeniem w tekscie, w notach i w osobnym dodatku osnowy licznych dokumentów (str. 519, 556.) A tak jak epokę tę rozpoczął od napiętnowania tych, którzy „jedne wypadki zamieszczając, drugie przekręcając“ utrzymują, że „unia zawdzięcza swój początek samowoli i gwałtowności papieży i królów polskich, w szczególności zaś jezuickim intrygom“ (str. 499), tak kończy swe opowiadanie słowami: „Wielkie dzieło przy pomocy bożej zostało dokonane. Po długich smutnych latach część ruskiego narodu opuściła drogę błędną. .....Powrócili do skały wiary, jak się wyraża Silwiusz Antoniani, na której Chrystus Pan swój Kościół zbudował; do św. góry, na której się spodobało Bogu zamieszkać, do matki i mistrzyni wszystkich kościołów; do św. rzymskiego Kościoła. Postanowili, złożywszy ciemności ujrzeć światło, dążyć do jedności i spokoju, aby się spełniło słowo pańskie: „i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia“ (str. 556).

Po takiem katolickiem zamanifestowaniu swoich przekonań, mamy wszelkie prawo spodziewania się, że tom II pracy Dra Pełesza, (który ma wyjść niebawem), obejmujący dzieje unii aż do naszych czasów, odznaczać się będzie bezstronnością i sumiennością historyczną i ominie te szkopuły, które bezpotrzebne rozkawałkowanie przedmiotu na działy, poddziały, paragrafy i punkta i niewłaściwe zajmowanie się dziejami cerkwi moskiewskiej, niemającej nic wspólnego z unicką Cerkwią ruską, stworzyło.

X. St. Załęski S. J

Tarnopol 18 grudnia.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Piotra Dyrdę, za kradzież bundy na Grzegórzkach; za pijaństwo 4 osoby.

U p. Alfreda Czecha, nadporucznika 13 pułku piechoty znajduje się zabłąkany pinczer biały, opatrzony znakiem L. 801 z 1879 r.

— D. 14 stycznia dość pogodno; termometr od —1·5 spadł wieczorem na —6·0 C. Barometr opadł nisko; o g. 7ej rano d. 15 stan jego był 738·6 millim. termometru —2·8 C. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 16go: Św. Marcellego p. i Ottona m.

Odczyty publiczne

na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

I.

Wczoraj odbył się w sali radnej odczyt Dra Morawskiego p. n.: „Odrodzenie", pierwszy z zapowiedzianego szeregu odczytów, noszących ogólny tytuł: „Wiek odrodzenia w Polsce".

W początku dał prelegent w kilku rysach charakterystykę średnich wieków; nie są to wieki ciemności, lecz epoka jednostronnego rozwoju ducha ludzkiego. Ludy młodzieńcze wystąpiły na arenę historyczną z fantazyą młodzieńczą wypierał starożytną naukę. Kościół wobec zmysłowego pogaństwa oddziela ludzkość od ziemi i zwraca ku nadziemskim celom. Wskutek tego wyrasta się pewien rozdział między niebem i ziemią, a wobec starożytnego kultu pięknej formy pewna dysharmonia między treścią i formą, którą średnie wieki lekceważą i zaniedbują.

Czynnikiem, który to usunął, była w części odrodzona starożytność, w części tylko, bo choć wyraz odrodzenie w ścisłem znaczeniu wskrzeszenie starożytności oznacza, to na to przebudzenie się ducha ludzkiego w XIII wieku wpływają przez tego samodzielnie geniusze ludzkości. Takim geniuszem jest Dante. Wobec panującej łaciny wywalczył on poszanowanie dla języka pospolitego, włoskiego, po średnich wiekach, epoce, w której osobistość ginie wobec korporacyi, kast i cechów, wystąpiła w nim potężna indywidualność. W starożytnych autorach nie szuka on tylko nauki, lecz podziwia zarazem piękny ich język, piękną formę ich utworów.

Po Dantem wzmaga się zamiłowanie do ziemi włoskiej, gdzie były na każdym kroku wspaniałe warunki po temu, aby ruch ten mógł się rozwinąć należycie. Piękność kraju godzi człowieka z przyrodą, a starożytność przemawia na każdym kroku z ruin i żyje w legendach ludowych.

Starożytność nie zamarła w ogóle nigdy w średnich wiekach zupełnie, ale ducha jej nie rozumiano. Zakonnik czytał autorów starożytnych dla treści jedynie i z pewnem nieodczuwaniem, lud zabarwiał świat zamarły poezjami romantycznemi. Petrarka dopiero toruje drogę do lepszego i głębszego poznania starożytności, ubóstwia mianowicie Cicerona, szuka wszędzie cicerońskich rękopisów, a naśladując jego traktaty i listy, staje się pierwowzorem późniejszej literatury humanistycznej. W Petrarce występuje jeszcze jeden rys nowy a charakterystyczny dla odrodzenia, mianowicie głębokie poczucie natury, która odtąd współczuje z człowiekiem, rozmarza go i rozrzewnia. Z miłością dla przyrody budzi się równocześnie żywy dla niej interes, badania i podróże rozszerzają zakres wiadomości przyrodniczych i nowe otwierają światy.

Zasiew rzucony przez wyjątkowe osobistości XIV wieku, zeszedł bujnie w wieku piętnastym. Nauka przestaje być wyłącznym udziałem duchowieństwa i znajduje przeważnie uprawę wśród t. z. humanistów, ludzi świeckich, którzy co chwila ze swobodą zmieniają miejsca, a klasycznem swem wykształceniem używają różne dziedziny nauki i sztuki.

Humanizm ten najznaczniej się szerzy na książęcych dworach. We Włoszech wtedy budzi się po rozerwanych przez średnich wieków utylitarna i racyonalna polityka. Życie tu nadzwyczaj bujne i rozmaite. Pełno pomniejszych państewek istnieje obok siebie, a tyrani często nieślubni, aby się utrzymać przy władzy, otaczają się całym blaskiem i świetnością, na jaką środki im starczą. Polityczne względy, a przytem jakaś powszechna potrzeba i poczucie piękności stwarza z nich mecenasów. Dzieją się tu gwałty i zbrodnie okropne; ale to wszystko osłonięte jakimś blaskiem wesołości, która jest cechą tej epoki, przyćmione maskaradami ulicznemi i przygłuszone odgłosem trąb myśliwskich. Prawdziwie zaś pięknym kwiatem odrodzenia jest życie towarzyskie, kwitnące na tych dworach i postacie kobiece, które je przyozdabiają.

Humaniści podróżują od dworu do dworu, a książęta rozrywają ich sobie jak monarchowie 18go wieku Voltaira. Obecnością swoją i panegirykami mają oni uświetniać swych chlebodawców.

Wśród tego rozproszenia posłużyły im sobory kościelne 15go wieku do zjazdu i porozumienia się wzajemnego. Sobór florencki z r. 1439 rozniecił obok studyów łacińskich studya greckie, które przedewszystkiem we Florencyi za Medyceuszów zaczynają kwitnąć. We Florencyi humaniści nie są dworakami, lecz stoją u steru Rzeczypospolitej.

Dwa można w ich obozie rozróżnić kierunki — jeden radykalny, pogański, drugi umiarkowany, godzący Chrześcijaństwo z klasycznem wykształceniem.

Pierwszy jest ujemny i wywołuje różne objawy moralne, drugi znajduje poparcie wśród najgłębszych umysłów wieku. To samo przeciwieństwo zarysowuje się w sztuce zwłaszcza. Drugi ten prąd ma naprzód główne ognisko we Florencyi, potem w Rzymie; na Stolicy Apostolskiej zasiadają z kolei jego przedstawiciele, począwszy od Mikołaja V, po którym wkrótce następuje Pius II, człowiek uniwersalny, w jakich obfituje ta epoka. Do najwyższego rozkwitu dochodzi ten nowy duch w Watykanie za Leona X. Słońce odrodzenia przed zachodem ozłociło dwór jego najpiękniejszemi blaskami.

Reformacya i spory religijne zadają cios stanowczy temu bujnemu ruchowi, zarówno we Włoszech jak i na północy. Tutaj odrodzenie i humanizm różnemi przeszły drogami, w których różne przybierały szaty. W Niemczech nowy ruch rozkrzewił się, mianowicie wśród mieszczańskich żywiołów — we Francyi dwory królewskie stają się jego ogniskami, a w Polsce, zjawiwszy się na dworze Kazimierza Jagiellończyka, promienieje najświetniej i najpiękniej w epoce Zygmuntowskiej.

Na tem zakończył prelegent swój odczyt, który, jak widzimy, był jak gdyby tłem dla tych, które po nim nastąpić mają.

Sala była przepełniona słuchaczami, którzy okazali swe uznanie prelegentowi rzęsistemi oklaskami.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiedeń 13 stycznia (*N. fr. Presse*). Na targu zbożowym w zakupnach towaru gotowego mało było ruchu, natomiast więcej objawiło się zbytu w gatunkach przeznaczonych na późniejsze odstawy zawieranych. Impuls wyszedł od sprzedających i dla tego ceny były niższemi. Za 100 kilo z odstawą na wiosnę płacono 14·65, za 100 owsa z odstawą na wiosnę 7·85.

NADESŁANE. (205.)

Odchodzący wczoraj z Podwołoczysk do Lwowa mieszany pociąg Nr. 6 dosięgnął między Hłuboczkiem a Jezierną przy wejściu pod domkiem budniczym Nr. 411 pług śnieżny jadący zwolna w tym samym kierunku. Wskutek zderzenia kontuzyonowani zostali lekko trzej do Złoczowa jadący podróżni, tudzież z służby kolejowej ogrzewacz, konduktor pocztowy został lekko skaleczony. Z materyału uszkodzone zostały tylko trzy wozy. Pociąg odszedł następnie do Lwowa w regularnym czasie. Ścisłe dochodzenie zostało natychmiast zarządzone.

Dyrekcya ruchu.
c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

NADESŁANE. (194-1-2)

Zwracamy uwagę Wielebnego Duchowieństwa na ogłoszenie X. *Karola Kutla*, wikarego katedralnego i kierownika zakładu Maryi w Lincu. Zakład ten dobroczynny trudni się wyrabianiem wszelkich przyborów kościelnych, a osiągnięty ze sprzedaży czysty zysk idzie na utrzymanie biednych dziewcząt i sierot. Ceny są bardzo tanie a wykonanie wzorowe.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 stycznia. Z powodu artykułu dzisiejszego *Journal de Débats* doradzającego zamianę renty 5-procentowéj, utrzymuje *Le Temps*, że minister skarbu Magnin oświadczył w rozmowie z Leonem Say, że co do swojéj osoby nie wyrzeka się myśli zamiany renty. Magnin ma się w tym względzie znajdować w zgodzie z innymi ministrami oraz z Grévym i Gambettą.

Londyn 13 stycznia. Według depeszy prywatnéj z Callao (Peru) ogłoszonéj wczoraj w St. John (w nowym Brunszwiku) rząd chilijski zakazał wywozić okrętami guano z wysp Sobos i zniszczyć tameczne przystanie. Okręty jeszcze nie naładowane guanem udają się do innych miejsc po takowe.

Rzym 13 stycznia. W dalszym ciągu obrad senatu nad ustawą o podatku od mlewa, Torrigiani przemawia za zniesieniem tego podatku; Jacini wykazuje, że senat nie może ani przystać na projekt, ani go bezwarunkowo odrzucić lub też zmienić. Rozbiera on położenie finansowe i oświadcza, że zgodzi się na mocyę odwlekającą, któraby nie miała cechy nieprzyjaznéj dla gabinetu. Aloisi wnosi porządek dzienny, w którym pochwala zniesienie podatku od mlewa z nowym rokiem 1881 i wyraża nadzieję, że rząd przez racyonalne przeistoczenie podatków uczyni zadosyć wymaganiom położenia finansowego. Cambrai-Digny mówi przeciw zniesieniu podatku od mlewa. Jutro dalszy ciąg obrad.

Madryt 14 stycznia. Adres projektowany senatu winszuje królowi ocalenia od zamachu Otera, ponawia zapewnienie przywiązania, wyraża głęboki żal z powodu zamachu, składa rodzinie królewskiej najgłębszą cześć senatu i życzy królowi długich i szczęśliwych rządów.

Nisz 13 stycznia. Książę przyjąwszy wszystkie deputacye z powinszowaniem nowego roku (*v. s.*) udał się do Risticza, aby mu złożyć życzenia. Wiadomość o zamieszkach w Semendryi i Jaworze jest zmyśloną. Jawor nie jest nawet miastem osiadłem, lecz pasmem gór nieprzystępnych w zimie na granicy Nowego Bazaru.

Nowy Jork 13 stycznia. Posiedzenie członków republikańskich ciała prawodawczego kraju Maine trwało do godziny 2ej dziś rano, poczem odroczyło się do soboty. Przyszło tam do porozumienia się nad wieloma kwestyami pod względem legalności postępowania republikanów, a które przedłożone być mają najwyższemu trybunałowi do roztrzygnięcia. Członkowie ciała prawodawczego fuzyoniści, mieli również naradę dzisiaj. Zdaje się, że oba stronnictwa czekać będą na orzeczenie sądu.

Na porządku dziennym dzisiejszego, pierwszego po świętach posiedzenia Izby deputowanych wiedeńskiej Rady państwa jest wybór komisyi do zbadania petycyi o uregulowanie stosunków stanu lekarskiego, tudzież drugie czytanie wniosku dep. Lienbachera o zmianę §§. 448, 457 i 460 ustawy o postępowaniu karnem. Dzienniki zapowiadają, że jednym z najpierwszych przedmiotów obrad będzie zaraz potem nowella do ustawy o podatku gruntowym i przedłożenie o administracyi Bośni. Co do ważnej sprawy wspomnianej nowelli, słychać już od pewnego czasu, że rząd niemogąc godzić się na projekt większości komisyi, ma ze swej strony przedłożyć czy inną ustawę, czy też jakieś poprawki do pierwszego przedłożenia swego. Dotychczas atoli osnowa tego nowego wniosku rządowego nie jest znaną. W organach uchodzących za półurzędowe znajdujemy jedynie takie wyjaśnienie, że rząd w sprawie uregulowania podatku gruntowego nie porzucił dotychczasowego swego stanowiska. Przedłożenie, które szef sekcyjny p. Chertek przygotowuje, ma być tylko spełnieniem obietnicy, jaką dał w wydziale rozwijając stanowisko rządu i odnosi się tylko do terminów reklamacyjnych. Przypomnieć tu wypada, że ze strony większości komisyi robiono pierwotnemu przedłożeniu rządowemu zarzut, iż nie zawierało żadnych właściwych terminów do załatwienia reklamacyj, a zatem zaprowadzało zamiast czegoś stanowczego, tylko prowizoryum bez końca. Zarzutu tego nie był w stanie p. Chertek odeprzeć, nowe więc przedłożenie ma posłużyć do usunięcia wytkniętego złego. Czy to będzie nowella do nowelli jeszcze nie uchwalonej, czy p. Chertek cofnie pierwsze przedłożenie zastępując je innem, dotychczas nie wiadomo, bo jak powiedzieliśmy, osnowa tej nowej pracy nie jest jeszcze znaną; bądź co bądź spodziewać się raczej wypada cofnięcia pierwszej nowelli, zwłaszcza, że z dotychczasowej dyskusyi mógł się rząd dostatecznie przekonać, że jej prawdopodobnie nie przeprowadzi. Co się tedy stanie — rychła przyszłość pokaże. Podobno rząd już dziś ma wnieść w Izbie swój nowy projekt.

Podług nadeszłych z Podwołoczysk wiadomości miał się w tych dniach rozpocząć znaczniejszy nieco ruch wojsk rosyjskich ku granicy mianowicie w kierunku Odessy, Kiszeniewa i Bukowiny. Transporta towarów na kolejach miały być zasystowane z powodu przewozu wojska. Zdaniem naszem należy czekać na bliższe szczegóły, albowiem trudno sobie wytłomaczyć posuwanie w tej chwili wojsk rosyjskich ku granicy a zatem zajęcie przez Rosyę stanowiska wyzywającego.

Petersburski korespondent do *W. Abendpost* zaprzecza pogłoskom o gromadzeniu wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem i na Litwie, gdyż pułki tam stojące liczą zaledwie po 90 ludzi na kompanię, a zatem zostają na stopie pokojowej. Mimo tego rząd zamówił u Kruppa działa, gdyż dotychczasowe działa okazały się niedostatecznemi; również broń ręczna wymaga zaprowadzenia nowego jej systemu. Podobnież budowa twierdz w Królestwie Polskiem i na Litwie, wstrzymana podczas ostatniej wojny, będzie dalej prowadzoną, ale już podług nowych systemów i nowemi działami twierdze te będą opatrzone. Dalej korespondent wyciąga wniosek, że wobec ogromnych wydatków na ostatnią wojnę nie mogłaby Rosya myśleć o wojnie, zwłaszcza, gdy procenta od długu publicznego, które w r. 1876 wynosiły 109½ milionów rubli, przypadają w tym roku na 156 milionów a na rok 1880 dojdą zapewne do 170 milionów.

Izba deputowanych sejmu pruskiego rozpoczęła d. 13 b. m. obrady ogólne nad reformą administracyjną wniesioną w szeregu ustaw dotyczących.

Obie Izby francuskie zostały we wtorek otwarte po feryach. Oprócz doniesienia telegraficznego o wyborze prezydyum, nic nie doszło nas dotąd z pierwszego posiedzenia. Na 530 deputowanych głosowało 308 na prezesa, a w tych Gambetta otrzymał 259 głosów.

Niemal codziennie ponawiają się w Irlandyi jeśli nie zaburzenia, to przynajmniej demonstracye agraryjne oraz dzieją się nadużycia w imieniu prawa, gdy niepłacących czynszu farmerów wyrzucają policyanci na bruk a to w chwili, gdy farmery nie mają czem wyżywić rodzin swoich. Przyobiecana przez Parnella z Ameryki pomoc nie nadchodzi, bo Parnell pojechał nie po pieniądze, ale żeby podburzać lud irlandzki w Ameryce przeciw rządowi angielskiemu.

Ze wszech stron zagrażają Holandyi niebezpieczeństwa. Jedyny dziś spadkobierca tronu holenderskiego ks. Aleksander uważany był aż do niedawnej śmierci starszego brata swego, za niezdolnego do rządów z powodu niezwykle wątłego zdrowia, które mu nie dozwala najlżejszego spełnić aktu wymagającego jakich takich sił fizycznych choćby np. odczytania mowy tronowej. Rozstrojenie nerwowe, jakiemu ten książę podlega, mogłoby podać w wątpliwość konstytucyjny system, który polega na rządach ministrów a króla czyni tylko ideą. Bo lubo królowa angielska Wiktorya może pełnić obowiązki swej godności, zagajać parlament, zasiadać na radzie ministrów, itd., wszelako tak nawet skromny osobisty jej udział w rządach nie mógłby być spełnianym przez ks. Aleksandra Holenderskiego. Już nieraz też dawnemi laty nadmienialiśmy o wpływach niemieckich, które usiłowały wciągnąć Holandyę w związki z Prusami. Wtedy jednak Francya była dla Holandyi tarczą; dziś rola ta spadłaby na Anglię, ale takiej opieki więcej się lękają Holendrzy niż zjednoczenia z Niemcami. Nie darowała Anglia udzielnej kolonii chłopów holenderskich w południowej Afryce, podciągnąwszy kraj Transvaal pod swoje zwierzchnictwo. Teraz zagraża Holandyi współzawodnictwo angielskie na archipelagu indyjskim. Osiedlają się już na Borneo Anglicy i Amerykanie i prowadzą na własną rękę interesa handlowe a oraz mienią się panami miejsc, gdzie się osiedlili, nie uznając zwierzchnictwa Holandyi nad całą wyspą, do czego sobie rząd holenderski rości prawo. Prawdą jest, że panią tylko brzegów wyspy jest dotąd Holandya i że nie obsadziła wojskiem lub flotą całego wybrzeża tej ogromnej wyspy; Anglicy przeto i Amerykanie twierdzą, że o tyle tylko Holandya jest panią wyspy Borneo, o ile trzyma ją załogami swemi w ręku. Holandya wysłała okręt wojenny dla krążenia na wodach wyspy tej. Dotąd sprawa ta nie została jeszcze podniesioną dyplomatycznie, ale niemniej należy jej dotknąć już teraz, gdyż jest to początek zawikłań, które mogą mieć ważne następstwa.

Doniesienia ze źródeł tureckich o zajściach nad granicą turecką brzmią bardzo odmiennie od tych, które poprzednio z Cetynii nadchodziły. Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 13 b. m. Porta udzieliła poselstwom zagranicznym treść depeszy Muchtara, z której wynika, że on głównie wpłynął na rozejście się zebranych tłumów zbrojnych Albańczyków, tak że tylko drobna ich część niepomna upomnienia Muchtara stała się przyczyną boju, którego rozmiary Czarnogórcy z wielką przedstawili przesadą.

W dobrowolnem rozejściu się głównych sił albańskich, w pokonaniu drobnej liczby nieposłusznych i w oddaniu Gusynii i Pławy przez wręczenie urzędowego aktu, uważa Porta rzecz całą za załatwioną.

W dzień Nowego Roku (greckiego) udał się ks. Milan do prezesa ministrów Risticza, który dla słabości w dzień ten mieszkania nie opuszczał i obok zwyczajnych w takim razie powinszowań wyraził mu zadowolnienie swe z całej dotychczasowej jego działalności. *Pol. Corr.* donosząc o tym fakcie, uważa go za manifestacyę wymierzoną przeciwko partyi przeciwnej Risticzowi a po części i przeciwko niezadowolnieniu, jakie postępowanie Risticza u niektórych dworów zagranicznych sprawiało.

Wiadomości o wybuchu niespokojności w okolicach Semendryi i góry Jaworu nie potwierdzają się.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 15 stycznia. Wydział delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych obradował nad żądaniem dodatkowem na koszta wsparcia wychodźców bośniackich. Wspólny minister skarbu oświadczył w ciągu rozpraw, że w tym celu żadne dalsze wydatki nie będą już więcej żądane. Po rozdzieleniu zapomóg między wychodźców, szczegółowy wykaz o użyciu wszystkich pieniędzy na wsparcie przeznaczonych, ukaże się w zamknięciach rachunków z r. 1879. Na zapytanie referenta oświadczył minister, iż suma na zapomogi została przez niego z rozporządzenia obu rządów, wydaną ministerstwu spraw zagranicznych, a pochodzą te pieniądze z procentów od wspólnych aktywów. Co się tyczy stanu aktywów, minister gotów jest przedłożyć delegacyi węgierskiej jak i austryackiej szczegółowy wykaz, obliczenie jednak jest rzeczą obu rządów. Referent wnosi, aby głosowanie uczynić zawisłem od warunku, że minister spraw zagranicznych przyrzecze w imieniu rządu na publicznem posiedzeniu, iż wspólny rząd nie będzie domagał się żadnych dalszych pieniędzy na wsparcie wychodźców bośniackich i hercogowińskich. Wniosek referenta przyjęty został z poprawką Apathego, aby wyrazić w sprawozdaniu, że powrót wychodźców do kraju już ukończony został faktycznie i stanowczo.

Wiedeń 15 stycznia. W Izbie deputowanych rząd przedłożył projekta ustaw o niektórych zmianach ustawy zarobkowej i ustawy o podatku dochodowym w zastosowaniu do kas zaliczkowych i stowarzyszeń kredytowych, o postanowieniach dodatkowych do ustawy regulującej podatek gruntowy, o otwarciu kredytów dla ulżenia nędzy; następnie względem uposażenia katolickich duszpasterzy z funduszu religijnego, względem założenia grobel u dolnego Isonzo. Nowo wybrany członkiem Izby książę Windischgraetz, złożył ślubowanie. Delegacya węgierska postanowiła obradować w sobotę nad przedłożonem sobie sprawozdaniem o budżecie i rozpocząć od budżetu spraw zagranicznych.

Buda-Pest 14 stycznia. *Pester Correspond.* pisze: Delegaci węgierscy wracają d. 19 b. m. do Pesztu na posiedzenie Sejmu. Delegacya węgierska wkrótce orzecze na posiedzeniu pełnem, czy budżet ministerstwa spraw zagranicznych ma być jeszcze przed odroczeniem rozbierany. Budżet ministerstwa wojny przyjdzie w każdym razie pod obrady dopiero w początkach lutego.

Buda-Pest 15 stycznia. Wczoraj wieczór zaszły dalsze jeszcze zamieszki uliczne. Mnóstwo ludu zebrało się i zażądano pomocy wojska, aby rozpędzić tłumy. Jeden słuchacz prawa i jeden woźnica zostali zabici; słychać jednak, że strzały, od których obaj polegli, wyszły z pośród wichrzycieli i były rewolwerowe. Śledztwo wyjaśni tę okoliczność. Około północy porządek został przywrócony

Paryż 15 stycznia. W senacie Martel wybrany ponownie prezesem, a Rampon i Pilletan wiceprezesami. We czwartek, albo prawdopodobnie w piątek odczytanem będzie w Izbach oświadczenie ministeryalne. Zaprzeczają pogłosce, jakoby Gambetta odmówił przyjęcia wyboru na prezesa Izby.

Madryt 14 stycznia. Kortezy uchwaliły jednogłośnie adres z powinszowaniem do króla; mniejszość nie była obecną.

Kursa. — Wiedeń 15 stycznia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 69·60. — Renta srebrna 71·10. — Renta złota 82·80. — Losy z r. 1860 132·—. — Akcye Banku Narodowego 842·—. — Akcye kredytowe 288·—. — Londyn 117·05. — Srebro —·—. — Napoleony 9·34½. — Lombardy 85·50. — Losy z roku 1864 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 253·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 161·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 140·—. — Anglo-Bank 142·25. 6% Listy zast. hipoteczne 99·—. — Marki 57·92. Ruble 121·50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 97·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 15 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 50
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 26	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 25	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	97 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	95 50	97 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	88 25	90 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	95 50	96 50
6% listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
7% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	96 50	97 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	253 50	255 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	159 —	161 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	278 —	285 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 —
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — Listy Król. Pol.: rub. i kop.

Wiedeń 14 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	69 85	70 —
4⅕% Renta srebrna	71 15	71 30
4% Renta złota	82 75	82 90
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 50	125 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 —	132 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 50	134 85
„ „ 1864 „ 100 „	169 50	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	168 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	93 60	94 20
Galicyjskie „ „	96 25	96 50
Morawskie „ „	102 75	— —
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	86 25	87 —
Węgierskie „ „	88 —	88 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	86 25	86 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	117 —	117 50
6% Renta węgierska złota	97 90	98 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	77 75	78 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	142 75	143 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	159 —	161 —
„ „ austryackie 80 „	208 —	209 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	288 75	289 —
„ „ węgierskie 200 „	269 —	269 25
Depositen-Bank 200 „	225 50	226 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	810 —	825 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	842 —	844 —
Unionbank 100 „	108 25	108 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	133 —	134 —
Wied. Bankverein 100 „	150 —	152 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	65 25	66 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	150 25	150 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	611 —	613 —
Elżbiety 210 „ „	188 50	189 —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	171 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	157 25	157 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2335	2345
Franciszka Józefa 200 „ „	164 50	165 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	254 25	254 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	123 —	124 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	160 —	160 50
Nordwest austr. 200 „ „	161 50	162 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	134 —	134 50
Rudolfa 200 „ „	152 —	152 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	134 75	135 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	270 50	271 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	87 25	87 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	220 50	221 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	127 50	128 —
„ Nord-Ost 200 „ „	140 75	141 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	141 —	142 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 25	101 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	97 50	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	95 50	96 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	95 50	96 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	99 50	100 —
6% „ Banku Włość. lwow.	101 50	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 80	101 95
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 50	96 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 25	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 10	85 60
Alföld-Fiume 200 „	87 25	87 75
„ Em. 1874 200 „	85 25	85 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 75	108 25
Elżbiety 100 złr. 4½%	96 80	97 30
„ Em. 1862 r. 300 „	96 50	97 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	98 50	99 50
„ Em. 1870 200 „	96 —	— —
„ Em. 1872 200 „	99 50	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	95 80	96 20
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	82 —	83 —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. a. „	100 75	101 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 —	106 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 75	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	97 25	97 75
„ „ Em. 1873 200 „	95 —	95 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 25	104 50
„ „ II „ 1867 300 „	103 25	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	85 80	86 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 50
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	92 20	92 60
„ „ III „ 1868 300 „	85 75	— —
„ „ IV „ 1872 300 „	82 —	— —
Nordwestb. austr. 200 „	98 50	99 50
„ „ „ Lit. B. 200 „	95 25	95 50
„ „ Em. 1874 200 „	113 50	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	92 75	93 —
„ Em. 1872 300 „	91 —	— —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	90 25	91 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	79 75	80 20
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	170 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	119 —	119 50
„ „ 200 złr. 5%	104 75	105 50
Theissb.-Gesell. „	95 —	96 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „	81 —	81 50
„ „ II Em. 200 „	79 —	79 30
„ Nordost 300 „	82 —	82 25
„ „ złotem 200 „	96 —	97 —
„ Westbabn 200 „	85 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „	82 80	83 10
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	109 50	110 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	117 30	117 60
„ Węgierskie 100 „	109 20	109 6
3% „ Tureckie 400 fr.	17 25	17 50
Kredytowe 100 złr.	175 75	176 25
Clary 42 „	39 25	40 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	106 50	107 —
Inspruku 20 „	25 —	26 —
Keglewicha 10½ „	17 —	18 —
Krakowskie 20 „	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) 40 „	40 —	41 —
Palffy 42 „	39 25	40 —
Rudolfa 10½ „	18 75	19 25
Salma 42 „	54 —	54 50
Salzburgskie 20 „	22 —	22 25
St. Genois 42 „	45 75	46 50
Stanisławowskie 20 „	27 75	28 25
4½% Tryesteńskie 105 „	119 —	120 —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 50	34 —
Windischgrätza 21 „	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20-frankówki	9 34	9 35
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty sterl. angielskie	11 76	11 81
Listy tureckie złote	10 61	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 95
Ruble papierowe za 100	121 75	122 —

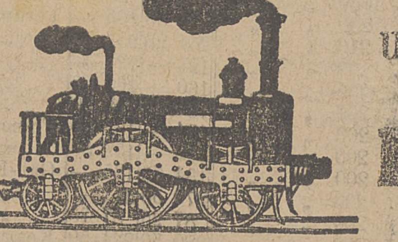
Lwów 14 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 50	289 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „	89 —	90 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	95 50	96 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	99 —	100 —
6% „ „ „ włościań. gal.	100 —	102 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	95 75	96 75
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 12 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	022
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 75
kupon	— —	140
4% Listy likwidacyjne	— —	85 85
kupon	— —	45

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 182. (200)

Obwieszczenie.

Z dniem 20 Stycznia 1880 r. wchodzą w życie dla ruchu zbożowego rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego publikowane już zeszyty taryfowe 3 i 4 z części II zbożowej taryfy wyjątkowej i są takowe do nabycia na naszych stacyach związkowych w Dyrekcyi ruchu we Lwowie i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Zaprowadzone z dniem 1 Stycznia 1880 r. zeszyty taryfowe 1 i 2 stosują się także do artykułu „słód", który też w zeszycie taryfowym 3 i 4 został już umieszczonym.

Wiedeń dnia 11go Stycznia 1880.

Generalna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*